Rok III. Piątek 6-go lipca 1917 r. Nr. 151.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godz. 7-ej rano.

Prenumerata:

W Dąbrowie miesięcznie 2 K. 50 hal. kwartalnie 7 K. 50 hal.; z przesyłką pocztową mies. 3 K.; kwartalnie 9 K. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 2 Mk. 40 fen.; kwartalnie 7 Mk. 20 fen Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 50 hal.

CENA n-ru 12 hal.—10 fen.

Cena ogłoszeń:

Wiersz petitowy 1 szpaltowy 30 hal. Nadesłane wiersz 1 kor. Nekrologia za wiersz 1 kor. Głosy publiczne za wiersz 1 kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia po 8 hal. za wyraz. Wyrazy tłustym drukiem podwójnie.

Redakcya i administracya w Dąbrowie (dla okupacyi austryackiej) ul. Króla Sobieskiego 2; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem.

Filia redakcyi i administracyi w Sosnowcu (dla okupacyi niemieckiej) ul. Targowa Nr. 6.

Kantory: w Sosnowcu, Będzinie, Zawierciu, Strzemieszycach, Kielcach.

Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy w kilkudziesięciu miastach i miasteczkach Polski.

Co dzień niesie?

(Dr. M.). Najważniejszym wypadkiem dnia jest wciąż jeszcze

ofenzywa rosyjska.

Jak w zeszłym roku przyszła ona pod naciskiem innych mocarstw koalicyjnych późno, kiedy już nikt prawie z możliwością jej się nie liczył i jak w zeszym roku, znaczy się ona odrazu niesłychanie gwałtownem uderzeniem przeważających liczebnie mas i, co za tem idzie, hekatombami żyć ludzkich.

W udanie się tej ofenzywy nie wierzymy. Jeżeli w zeszłym roku, gdy Rosya trzymana była jeszcze w szponach wszechwładnego cara, była na zewnątrz jednolita i miała jaką taką organizacyę, — potężny zamach Brusiłowa, mimo początkowych sukcesów, złamał się wreszcie o żelazny opór połączonych w Galicyi wschodniej wojsk austryackich, niemieckich i tureckich, tem mniejsze ma szanse ofenzywa dzisiejsza, gdy cała Rosya, to niesforny konglomerat waśniących się z sobą krajów, republik i stronnictw, gdzie żaden rząd nie ma obsolutnego posłuchu na najbliższej choćby prowincyi, gdzie siłą rzeczy musi jeszcze istnieć poważna partya carska, pragnąca powrotu do dawnych stosunków, choćby za cenę klęski wojennej dzisiejszego rządu i gdzie przedewszystkiem masy ludowe dochodzą coraz bardziej do głosu.

Cokolwiekby się o tej kwestyi mówiło, jasnem jest jak słońce, że

lud rosyjski nie chce wojny.

Lud, to ojcowie, bracia, matki, siostry, żony tych, którzy dziś stoją na froncie i którym dziś każe się iść na kule i bagnety. Jak długo władał car — batiuszka, głos pokojowy, czysto ludzki, tego najświętszymi węzłami krwi złączonego z armią narodu rosyjskiego, musiał milczeć. Dzisiaj, gdy naród rosyjski jest wolny, głos ten siłą rzeczy odzywa się coraz donośniej i udaremni wreszcie, choćby gwałtem, dalszą ofenzywę

mimo rozpaczliwych wysiłków koalicyi,

by nie utracić potężnego sprzymierzeńca.

Jakimi środkami koalicya dla uzyskania tego celu pracuje, domyśleć się łatwo. Jakżeżby inaczej wytłumaczyć tę nagłą zmianę zapatrywań u ludzi, którzy wczoraj jeszcze będąc bez władzy, występowali gwałtownie przeciw wojnie, a dziś — jak Kierenski —stanąwszy u steru, o dawnych swych hasłach zapominają i w dzikiej żądzy wojny dawny rząd prześcigają. Czyż p. Kierenski i inni dorobkiewicze polityczni naprawdę są zdania, że rządzić wolno tylko autokratycznie, choćby za cenę sprzeniewierzenia się swym zasadom i że zdradą byłoby nie dotrzymać traktatów koalicyjnych zawartych swego czasu przez krwiożerczy carat, który przecież w chwili ich podpisania ani na chwilę nie liczył się z prawdziwemi potrzebami ciemnego, lecz znanego z wielkich swych zalet ludu rosyjskiego?

Już sam fakt, że

wojnę zaczął carat a nie lud

ośmiesza twierdzenie niektórych naszych „nieprzejednanych", że dalsze jej prowadzenie i nowa ofenzywa rosyjska jest dziełem i życzeniem ludu rosyjskiego. Owe wyżej przytoczone względy czysto humanitarnej natury są tak silnym atutem przeciw pojęciu wojny zaczepnej ludu swobodnego, z jakimkolwiek sąsiadem, że bledną wobec nich wszystkie inne argumenta, jakieby tu również przytoczyć można, że dalsze prowadzenie wojny jest bezcelowem przelewaniem krwi.

Zwłaszcza Rosya, która tylekroć wyjawiła już swe zamiary wobec Polski, nie ma wobec oświadczenia państw centralnych powodu przepierania swej decyzyi siłą. Gdyby zaś, w co wprawdzie, jak wspomniano wyżej, zupełnie nie wierzymy, ofenzywa rosyjska miała znowu przybliżyć teatr wojny na nasze, już dwa lata temu tak ciężko doświadczone ziemie, niechże i ten wzgląd weźmą nasi „nieprzejednani" pod rozwagę. Niech pomyślą, jakie okropne klęski spadłyby znowu na nasz kraj, właśnie obecnie, powoli lecz nieustannie własny swój byt narodowybudujący, a pewni jesteśmy, że refleksya taka u każdego uczciwie i rozumnie myślącego człowieka zrobi zwolennika natychmiastowego rozpoczęcia rokowań pokojowych, tyle razy już zaofiarowanych naszym przeciwnikom.

Odparcie ataków rosyjskich.

KOMUNIKAT AUSTRYACKI.

WIEDEŃ, 4 lipca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WSCHODNIM. Pod Brzeżanami odparliśmy krwawo gwałtowne ataki silnych nieprzyjacielskich sił. Odcinka na południowy zachód od Zborowa Rosyanie nie atakowali. Zresztą na wszystkich frontach nieznaczna działalność bojowa.

Szef sztabu generalnego.

KOMUNIKAT NIEMIECKI

BERLIN 3 lipca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM. Korzystne dla nas walki wywiadowcze przeciw Anglikom. Dwa nocne kontrataki Francuzów na wschód od Cerny znowu odparte. Niemcy rzucili się na ustępującego nieprzyjaciela, posunęli naprzód swe pozycye i wzięli większą ilość jeńców.

Także na zachód od Cerny i pod Craonne pomyślne przedsięwzięcia niemieckich oddziałów szturmowych.

NA FRONCIE WSCHODNIM. Pod Brodami i nad Stochodem czasami bardzo żywa działalność bojowa.

v. Ludendorff.

BITWA POD ZBOROWEM.

WIEDEŃ. (TBK). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Wczoraj Rosyanie rozszerzyli linię ataku swej piechoty na północ poza Zborów. Odcinek ten już onegdaj pozostawał w jak najsilniejszym ogniu działowym, który stanowiska nasze tam zupełnie zniszczył. Mimo to waleczne nasze wojska wstrzymywały atak mas rosyjskich, który przy pomocy samochodów pancernych rozpętał się z nadzwyczajną siłą. Przeważające siły atakowały tam bez przerwy po 4 i 5 razy we falach po sobie następujących, aż udało się nieprzyjacielowi wedrzeć do naszych rowów. Zpoświęceniem i hartem c. i k. wojska broniły się, powstrzymując nieprzyjaciela i ustępując krok za krokiem. aż udało się rezerwom położyć kres dalszemu posuwaniu się Rosyan naprzód.

Sukces ten, który Rosyanie musieli przypłacić niesłychanemi stratami, jest to jeden zpowodzeń początkowych każdej ofenzywy, który strona atakująca musi osiągnąć, jeżeli tak bezwgldnie szafuje materyałem ludzkim, jak koalicya. Strona broniąca się zawsze liczyć się ze stratą swojej przedniej linii, ile że przeważnie już niszczący ogień nieprzyjacielski zrównał ją z ziemią i uczynił ją niemożliwą do obrony. W obszarze Brzeżan, tego drugiego ogniska bitwy, dzięki skutecznym kontratakom wojsk austro-węgierskich, niemieckich i tureckich, sytuacya wyrównał się w sposób dla nas korzystny. Walczące tam dywizye rosyjskie, zdaje się, są tak wyczerpane, że nie mają już sił do nowych ataków. Nastała tam przerwa w walkach.

STANY ZJEDNOCZONE POŻYCZAJĄ ANGLII.

WASZYNGTON. (TBK). Biuro Reutera donosi: Rząd Stanów Zjednoczonych udzielił informacyi, że Anglia otrzymała nową pożyczkę w sumie 25 milionów dolarów.

Dookoła pokoju.

SPOTKANIE ROSYAN i NIEMCÓW w SZTOKHOLMIE.

SZTOKHOLM. Przedpołudniem przyjechali tu 3 delegaci Rady robotniczo-żołnierskiej Goldenberg, Rosanow i Smyrnow i powitani zostali na dworcu przez licznie zebranych socyalistów, między którymi znajdowali się Grimm, Kautsky Haase i inni członkowie mniejszości. Powitanie między Rosyanami a Niemcami było jak najserdeczniejsze. Znali się oni nawzajem. Popołudniu rozpoczęła się wspólna konferencya Rosyan i Niemców w tutejszych apartamentach Rady robotniczej. Posiedzenia komisyi odbędą się później.

PANI BAŁABANOW.

SZTOKHOLM. (TBK). Według „Aftonbladet" przybyła tę delegatka rosyjskiego ruchu zimmerwaldzkiego pani Bałabanow.

ANGLIA a POKÓJ.

LONDZN. Na zapytanie w Izbie Gmin co do proponowanej konferencyi sprzymierzonych w sprawie celów wojennych, odpowiedział minister blokady Pobert Cecil, że rząd rosyjski proponuje konferencyę sprzymierzonych w sprawie warunków pokojowych. Rząd angielski prowadzi w tej sprawie rokowania ze sprzymierzonymi.

SOCYALIŚCI WŁOSCY ZA POKOJEM.

MEDYOLAN (TBK). Dziennik „Avanti" zamieszcza oświadczenie, które poseł Turati imieniem socyalistów, złożył w Izbie włoskiej przed głosowaniem. Oświadczył on, że pozostanie u steru gabinetu Bosellego równa likwidacyi polityki interwencyonistów, Tej rezygnacyi odpowiada stanowczo umiarkowany tom mów ministeryalnych, a zwłaszcza mowy Sonnina na tajnych posiedzeniach. Jesteśmy widocznie — mówił Turati — w okresie likwidacyi, która jeszcze nie zupełnie dojrzała, ale rychło dojrzeje. Rząd mógłby zająć trzy odmienne stanowiska w sytuacyi teraźniejszej: Pierwsze odpowiadałoby pragnieniom byłych interwencyonistów, a zarazem byłoby największą klęską dla ojczyzny drugie stanowisko, to umiarkowanie obecnego gabinetu wraz z biernością wobec sojuszników, bez czynienia wobec nich propozyi pokojowych, potrzebnych do rychłego zakończenia wojny; trzecie stanowiskiem, któreby zapewniło także socyalistów, byłoby wysnucie odpowiednich wniosków z faktów i dyskusyi na posiedzeniach tajnych: ocenienie wobec nieprzyjaciół i sojuszników wszelkich kroków, potrzebnych do doprowadzenia honorowego pokoju.

Dziś po trzech latach wojny jasną jest rzeczą, że nikt nie będzie zwycięzcą. Jeżeli liczy się na Rosyę i Amerykę, to o Rosyi lepiej nie mówić, a co do Ameryki, to użyczy ona Włochom tylko poparcia moralnego i finasowego, a to nie jest niczem innem, jak tylko dalszym ciągiem i pogarszaniem naszego wyczerpania. Nie podobna wydać sądu bardziej ujemnego o wartości wojskowej pomocy Ameryki, niż uczynił to minister marynarki na tajnem posiedzeniu. Socyaliści trwają przy żądaniu, że wojna w zimie nie może już toczyć dalej.

JAKIE BĘDĄ ZBIORY?

BUKARESZT. (TBK). Według wiadomości nadeszłych w ostatnim tygodniu stały z końcem czerwca zasiewy jesienne dobrze, kukurudza dobrze, inne wiosenne zasiewy średnio, śliwki mniej niż średnio, wino dobrze. Deszcz, który wszędzie obficie padał, był dla wszystkich zasiewów, zwłaszcza dla kukurudzy korzystny.

BUDAPESAT. (TBK). W ostatnich 24 godzinach padał deszcz we wszystkich powiatach. Bardzo wielka skłonność do burzy otwiera widoki na dalsze opady atmosferyczne.

ROZRUCHY GŁODOWE w HOLANDYI.

BMSTERDAM. (TBK). Wczoraj wieczorem powtórzyły się rozruchy, na skutek braku kartofli. W ciągu nocy doszło do plądrowania składów oraz starć z policyą i wojskiem. Na niektórych ulicach wzniesiono barykady. Raniono pewnego oficera. Z pośród tłumu, według informacyi dotychczasowych, jedna osoba została zabita, wiele ranionych.

Marnowanie ludzi.

Do Sekcyi Technicznej przy „Domu Polskim“ w Moskwie, nadszedł z Bołchowa w orłowskiej gub., z obozu jeńców wojennych następujący list, wskazujący, ile polskich sił młodych i zdolnych do pracy marnuje się w niewoli:

„Wobec zmiany stosunków w Rosyi i możności pracowania na korzyść naszego społeczeństwa pragniemy i my wziąć udział w tej pracy i całą siłę naszą i naszą wiedzę złożyć na ołtarzu potrzeb Ojczyzny. Ufamy, że zmiany zaszłe w państwie wpłyną — powinny dodatnio wpłynąć i na nasz stosunek do naszych organizacyi i naszego społeczeństwa, od którego byliśmy tak długi czas odcięci i oddzieleni.

„Ogromny zasób sił, skazany na bezczynność“ — oto jeden rozpaczliwy okrzyk, wydzierający się z serc i ust setek i tysięcy Polaków jeńców wojennych. I rzeczywiście, gdyby była daną naszym organizacyom możność zużytkowania tych sił, możnaby z niemi wiele, bardzo wiele dokonać. Bo iluż fachowców, ilu profesorów, nauczycieli, inżynierów, mechaników, techników, agronomów, lekarzy etc. przez całe miesiące żyje w zamknięciu, w odcięciu od świata, pozbawionych możności nietylko pracy na swem polu dla dobra narodu i społeczeństwa, ale nawet pracowania nad sobą samym, nad dalszem swojem kształceniem. Oderwani od świata, od swoich warsztatów, od swej pracy zwyczajnej, giną tu w niewoli, marnieją, wycieńczają się i męczą przymusową bezczynnością. Książki nie zawsze i nie wszędzie spełniają swe zadania, nieraz brak odpowiedniej informacyi co do danego dzieła naraża tylko na stratę — studyuje się, co się sprowadziło, z wielkim nakładem pracy ślęczy się nad taką książką, bardzo często bez pożytku. Innym — przyzwyczajonym od lat kilku, czy nawet kilkunastu, do pracy w sali wykładowej, w warsztatach, przedsiębiorstwach, salach ordynacyjnych, przyzwyczajonym do pracy twórczej, czynnej, książka nie może dać nawet złudzenia pracy.

W odcięte, jednostajne i przygnębiające nasze życie zostało nagle rzucone z nowemi hasłami zarzewie czynu. Rwą się do niego nie jednostki, ale całe rzesze, pragnie go, tego czynu każdy, co się czuje Polakiem, w piersi którego bije czyste ofiarne serce polskie. Pragną go nie dla siebie, ale dla społeczeństwa, dla narodu, dla Ojczyzny. Dusiliśmy się w dotychczasowej atmosferze przymusowej bezczynności, dusimy się i teraz — i dlatego zwracamy się do naszych organizacyi z wołaniem o możność pracy i czynu. Im. tym organizacyom dana być może możność wykorzystać te siły bądź bezpośrednio, bądź pośrednio dla dobra Ojczyzny. One wolne teraz i swobodnie mogą starać się i wierzymy, postarają się o to, by te siły polskie, dziś ginące w zamknięciu, zostały zużytkowane tam, gdzie tego dobro narodu wymaga.

W tej też sprawie zwracamy się do S. T. Dla bliższego poinformowania podajemy sumaryczny wykaz tych, którzy gotowi są ofiarować swą pracę społeczeństwu. Jest nas tu 215, w tem: 1 prof. polit. (inż. mech.), 3 prof. szkół średnich (filozogia), 1 prof. hist. i geogr. (prace archiwalne), 1 prof. germanista, 1 prof. sem. (matem.), 14 nauczycieli szkół wydziałowych i ludowych. Wszyscy od 4—15 lat służby. 8 słuchaczy filozofii, 30 słuchaczy praw, 4 absol. praw, 1 inż. mech. i elektr., 1 inż. geometra. 4 słuch. politechniki (drogi i mosty), 1 drogi i domy, 2 archiwistów, 2 górników, 1 inż. lasowy, 1 absolw. kursu pomiarów gedetycznych, 1 technik konstruktor, 1 tkactwo, 1 chemia techniczna (nafta, gazy ziemne, ceramika), 7 agronomów, 2 słuch. akad. roln., 2 lekarzy i 2 medyków, 1 weterynarz i 1 słuch., akad. weter., 2 migistr. farm., 6 buchalt., 3 urzęd. bank., 7 urzędników państw. auton., 1 urz. kol., 1 urz. poczt., 2 sędziów, 1 adwokat, 2 depend. adw., 1 zecer. Reszta maturzyści.

Orzec, gdzie i jak mogłyby być te siły zużytkowane, byłoby właśnie zadaniem organizacyi polskich, względnie jakiejś centralnej organizacyi emigracyjnej. Dziś wobec orzeczeń Rządu Tymcz. czujemy się obywatelami tej właśnie wolnej i złączonej Polski, stworzenie której Rząd Tymcz. w swej odezwie przyrzekł. Wprowadzenie w czyn tej myśli Rządu Tymcz. zaznaczy właśnie zużytkowanie nietylko tych sił, jakie w emigracyi naszej się znajdą, ale i tych, które giną w obozach jeńców wojennych.

Za komitet oficerów Polaków jeńców wojennych.
Adam hr. Romer“.

Respublika Kronsztadzka.

Kierownicy „respubliki kronsztadzkiej“ zapragnęli rozszerzyć terytoryum swej władzy i w tym celu 21 i 22 maja urządzili wyprawę do miasta Oranjebaum, leżącego na brzegu zatoki.

Marynarze, wylądowawszy w Oranjenbaumie, zaczęli agitować przeciw Rządowi Tymczasowemu, spotkali się jednak z bardzo chłodnem przyjęciem, którego nie zachwiała nawet groźba zbombardowania miasta. Znalazły się wszakże grupki, którym na rękę było zamieszanie i zaczęły się podpalania domów, przyczem rozgłaszano, że to są prowokacyjne podpalania przez „burżuazyę“. Wieczorem aresztowano kilku zawodowych złodziejów.

Następnego dnia aresztowano na ulicy żołnierza, niosącego austryacki kulomiot. Żołnierz zeznał, że odnosi go jednemu z oficerów. Zrobiono rewizyę u tego oficera i znaleziono jeszcze jeden kulomiot, ale niemiecki. Tłum omal nie zlinchował oficera, jakkolwiek okazało się potem, że miał on prawo je posiadać.

Nocą dokonano masowych rewizyi, skonfiskowano znaczną ilość karabinów i ładunków.

* * *

Misya ministrów Ceretellego i Skobelewa załagodzenia konfliktu doprowadziła do porozumienia. Kronsztadzka R. Ż. i R. D. oświadczyła, że uznaje Rząd Tymczasowy i uważa rozkazy jego za obowiązujące dla ludności Kronsztadu.

Oprócz tego przyznano, że stanowiska dowódców zależą od władz centralnych. Co do aresztowanych oficerów, to R. Ż. i R. D. zgadza się na ustanowienie komisyi śledczej dla rozpatrzenia ich spraw i protestuje przeciw pogłoskom o złem obchodzeniu się z więźniami.

O ile nie zajdą jakie nieprzewidziane przeszkody — sprawę „respubliki kronsztadzkiej“ uważać można za zlikwidowaną.

* * *

Minister sprawiedliwości, mówiąc o wypadkach kronsztadzkich, oświadczył, że załoga Kronsztadu została uprzedzona, iż zatarg ostatni nie może się powtórzyć, gdyż w razie nowych konfliktów „załoga Kronsztadu ogłoszona będzie za wrogów demokracyi i Rząd Tymczasowy nie cofnie się przed niczem. Albo zginiemy, albo zwyciężymy“.

* * *

Rząd Tymczasowy postanowił pozwolić kronsztadzkiej R. Ż i R. D. wybrać kandydata na przedstawiciela Rządu, przeprowadzić w Kronsztadzie wybory do Rady miejskiej i zorganizować mieszaną komisyę śledczą do rozważania spraw aresztowanych oficerów.

To i owo.

Wieści z Rosyi

Kryzys finansowy. Z miast prowincyonalnych donoszą, że te znajdują się na brzegu ruiny finansowej, tak iż niektóre kasy miejskie robią wypłaty za pomocą weksli.

Na wiecu „bolszewików“. W Carycynie na wiecu „bolszewików“ subjekt handlowy Bojarincew zaczął krytykować występy „bolszewików“. Rozjuszony tłum zabił go na miejscu.

Po zabójstwie wiec odbywał się w dalszym ciągu.

Chłopi przeciw miastom. Na szeregu zjazdów żywnościowych chłopi uchwalają rezolucye niemal jednomyślnie, w których zaznaczają, że zboże dla armii będą dawać bardzo chętnie, lecz dostarczać zboża po stałych cenach dla miast i fabryk nie chcą, żądając ustanowienia stałych cen na towary fabryczne.

Aresztowanie dziennikarza. W Piotrogrodzie aresztowano znanego dziennikarza I. Kołyszko (Bajan). Tejże nocy aresztowano również b. wydawcę gazety „Piotrogradzkij Kuryer“ Notowicza, którego jednak zaraz uwolniono.

Kołyszko niedawno wrócił do Rosyi ze Szwecyi, gdzie bawił około roku i podejrzywają go o stosunki z rządem niemieckim.

Masowe pijaństwo. Z Besarabii donoszą, że w wielu okolicach grasuje masowe pijaństwo. Mołdowianie, mający znaczne zapasy wina, handlują niem zupełnie jawnie. Na skutek pijaństwa szerzą się gwałty i rabunki.

Komisarz gubernialny zabiega o zniszczenie zapasów wina, którego jakoby prywatni właściciele posiadają około 10 milionów wiader.

Głód na Uralu. Z Uralu nadchodzą trwożne wiadomości o zbliżającem się głodzie. Młyny stają jeden po drugim z powodu braku ziarna, a dowóz jego z Syberyi jest niemożliwy z powodu zakazu miejscowych komitetów aprowizacyjnych.

Komitety uralskie znikąd nie mogą sprowadzić zboża, miejscowe zapasy zaś skończą się najpóźniej 1-go czerwca.

PRZECIW PODZIAŁOWI ROSYI.

„Gazeta Polska“ (Moskwa) donosi:

Socyal-demokraci Łotysze uchwalili protest przeciw żądaniu łotewskiej partyi narodowo-demokratycznej stworzenia państwa łotewskiego i orzekli, iż należy przeciwdziałać separatystycznym żądaniom Łotyszów, Litwinów, Estów, Ukraińców i innych narodów.

KONSTYTUANTA ROSYJSKA.

„Gazeta Polska“ (Moskwa) donosi:

Komisya przygotowawcza do Konstytuanty uchwaliła wprowadzić zasadę proporcyonalnych wyborów.

Postanowiono, aby cenzus czynnego i biernego prawa wyborczego oznaczyć na lat 18.

KOZACY ZA POLSKĄ OD MORZA DO MORZA.

„Echo Polskie“ donosi, że na zjeździe Polaków wojskowych w Petersburgu zjawił się między innemi wice-prezes związku kozackiego i powitał zjazd w imieniu kozaków, życząc, aby Polska odrodziła się od morza do morza i oświadczając, że kozacy gotowi są zawsze iść ręka w rękę z Polską.

ROZŁAM WŚRÓD SOCYALISTÓW ROSYJSKICH.

„Gazeta Polska“ (Moskwa) donosi:

Frakcya „mienszewików“ rosyjskiej socyalnej demokracyi podzieliła się na dwie niezależne od siebie grupy: międzynarodowców i obrończą.

Obecnie socyalna demokracya rosyjska dzieli się na 4 frakcye: 1) bolszewików (przywódcy: Lenin, Zinowjew, Łunaczarskij, Trockij), 2) „mienszewiki“ międzynarodowcy (Martow i Suchanow), 3) mienszewiki“ obrońcy (Dun i Potriesow), 4) frakcya „Jedinstwa“ (Plechanow i Dejcz).

Co się nazywa bezpartyjnością?

Wychodziła do niedawna w Kielcach gazetka, zwąca się „Ziemią Kielecką“. Tygodniczek był bardzo niespokojny i bardzo napastliwy: najpierw stał na usługach C. K. N. potem Rady Okręgowej—aż wreszcie 30 czerwca przestał wychodzić, a redakcya oświadczyła, że stało się to dlatego, gdyż rola „Ziemi kieleckiej“, jako pisma „bezpartyjnego“ skończona.

Gdyby nie ta wzmianka niktby się nie domyślił, że „Ziemia“ była bezpartyjna.

Ale, bo też ta bezpartyjność szczególniejszego była nabożeństwa.

Wystarczy wziąć do ręki ostatni numer tygodnika, w którym wypowiada się Rada okręgowa (24 panów nie reprezentujących nikogo) ogłaszając swe „okręgowe“ votum nieufności (naprawdę!)... Radzie Stanu i wzywając ją do natychmiastowego (zaraz, zaraz, moi panowie!) ustąpienia: oraz atakując Ligę Państwowości Polskiej.

Także i redakcya nie pozostaje w tyle, lecz sama od siebie zwalcza podpisywanie adresów protestujących przeciw zwijaniu „powszechnie znienawidzonego“ zaciągu do wojska polskiego...

I to wszystko ma się nazywać bez-par-tyj-noś-cią!

Ciekawa rzecz, co też ś.p. „Ziemia Kielecka“ wobec swej „bezpartyjności“ nazwałaby zacietrzewieniem partyjnem a choćby tylko partyjnością?

Wąż.

Z Legionów. „Deuts. Warschauer Zeit.“ pisze: „Jak już dawniej donosiliśmy, większa część polskiego personelu werbunkowego, która dotychczas rozłożona była po całym kraju, oddana została od 1 lipca r. b., celem wykształcenia wojskowego, według przepisów niemieckich, zastosowanych do wojska polskiego, do obozu pod Zambrowem. Ponieważ główne urzędy meldunkowe pozostaną i nadal, aby zapisywać nowe, a spodziewać się należy częste zgłaszanie się dobrowolne, przeto inspektor tych meldunków pułkownik Sikorski nie może osiedlić się na stałe w Zambrowie w czasie przejściowego pobytu tamże swych podwładnych. Główna jego działalność, która i podczas kształcenia personelu werbunkowego nie może bynajmniej uledz przerwie, zatrzyma go i nadal w Warszawie.

Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, głównodowodzący powierzył wymienionemu oficerowi sztabowemu, na czas kształcenia werbowników, władzę i kompetencye dyscyplinarne komendanta brygady, by tym sposobem umocnić jego wpływ na ducha swych żołnierzy, także i w okresie ich poddania się pod władzę komendantów niemieckiego kursu wykształcenia. Część dostatecznie wykształcona pod względem militarnym werbowników ma wejść w skład personelu kształcącego ich towarzyszów. — Oczekiwać należy od podobnego utwierdzenia personelu werbunkowego w jego postawie militarnej i w pojęciach jak najlepszych rezultatów i dla dalszego rozwoju sprawy werbunkowej, do czego też, jak wiadomo, legioniści, ćwiczący się obecnie w Zambrowie, mają zostać niebawem powołani“.

Po zamknięciu wyższych uczelni. P. Szef administracyi cywilnej nadesłał do rektora uniwersytetu za pośrednictwem p. kuratora następujące szczegółowe instrukcye:

„Wykłady i ćwiczenia ulegają zawieszeniu. Zakłady naukowe obu uczelni są dla użytku studentów zamknięte. To samo dotyczy pomieszczeń, zajmowanych dotychczas przez stowarzyszenia studenckie. Tym z pośród studentów, którzy uiścili opłatę czesnego za semestr bieżący, kwestura zwracać będzie wpłacone pieniądze. Pozostałych studentów wykreśla się z albumu uniwersytetu. Dokumenty osobiste studentów, przechowywane w sekretaryacie, mogą być na żądane wydawane za zwrotem dowodów osobistych“.

Straty wojenne Radomia. Główna Komisya Szacunkowa miejska ziemi Radomskiej ukończyła statystykę strat wojennych, poniesionych przez własność nieruchomości, handel i rzemiosła w Radomiu.

Statystyka obejmuje 228 poszkodowanych. Pierwsze oszacowanie uskuteczniono 19 listopada 1916 r., ostatnie 30 marca 1917 r. Ogółem suma strat w tych poszkodowanych wynosi 490,755, rb. 38 kop.

Z Teatru Polskiego ubył już definitywnie jeden z najpoważniejszych artystów. Jak się dowiadujemy p. Aleksander Zelwerowicz, którego liczne kreacye podziwiała publiczność warszawska, zawarł już kontrakt na sezon następny z dyrektorem teatru krakowskiego.

Cywilny namiestnik Galicyi. Ze Lwowa donoszą, że kwestya zamianowania cywilnego namiestnika dla Galicyi załatwiona będzie w najbliższych dniach.

ZARZĄDZENIA ZBOŻOWE, DOTYCZĄCE GEN. GUB. WARSZAWSKIE NA R. 1917.

„Deuts. Wars. Zeit.“ donosi, iż pomiędzy władzami okupacyjnymi, Radą Stanu, C. T. R. i Syndykatem Rolniczym nastąpiło porozumienie w sprawie udziału polskich organizacyj gospodarczych przy zabezpieczeniu żniw tegorocznych, oraz przy zaprowiantowianiu wielkich miast.

Co do zabezpieczenia żniw, to „Gazeta Urzędowa“ z dn. 29 prz. m. zawiera pod tym względem wyczerpujące dane; według tych danych rozporządzenia z 1916 r. rozciągają się i na rok 1917 t. z., że sekwestrowi podlegają: jęczmień, żyto i pszenica, oraz wytworzone z nich produkty mączne. Sekwestrowi podlegają również owies, rośliny strączkowe, pasza mieszana, gryka i proso; świeże jarzyny z sekwestru są wyłączone. Wszystkie dotychczas zawarte umowy handlowe bez odszkodowania dla kupującego lub sprzedającego są unieważnione. Dane już na zboże zaliczki powinny być zwrócone.

Podział żniw odbywać się będzie przez powiatowe komunalne związki i przez krajową centralę zbożową przy gen. gub. warszawskim.

Wywóz zboża i produktów mącznych, oraz chleba z poszczególnych powiatów jest zabroniony. Dowóz zboża, produktów mącznych, chleba, do miast Warszawy, Łodzi i okręgu fabrycznego Będzina bezwarunkowo wzbroniony. Zaprowiantowaniem tych okręgów zajmie się krajowa Centrala Zbożowa.

Karmienie bydła ziarnem zbożowym, oraz użytkowanie zboża do celów fabrykacyi piwa jest wzbronione. Zboże powinno być w 94 proc. zmielone.

Ceny ustanowione są następujące za 100 kg.:

1) żyta 26 Mk. polskich;
2) pszenicy 30 Mk.
3) jęczmienia 26 Mk.
4) owsa i prosa 26 Mk.

Za wcześniejszą młockę, dostawioną do dnia 15 sierpnia włącznie będą wypłacane premje w stosunku 6 Mk. za 100 kg. żyta; za żyto, pszenicę, jęczmień, owies, proso dostawione do dnia 15 października premia, wynosząca 3 Mk. za 100 kg.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1-go lipca.

Gazeta Zagłębia.

Dąbrowa.

Dnie—„bezkartoflane“. Mieliśmy już dnie bezmięsne, obecnie w myśl rozporządzenia wojskowego Jenerał-Gubernatorstwa zabrania się w restauracyach i lokalach publicznych podawanie ziemniaków w poniedziałki i czwartki, legumin znów i potraw mącznych nie wolno podawać we wtorki i soboty. Rozporządzenie to nie dotyczy kuchni dla biednych i kuchen wojskowych.

Reden w ciemnościach. Jak długo jeszcze pozostanie, wiedzą tylko instalatorzy. Niciby nie szkodziło, by robotę tą możliwie szybciej ukończyć dla wygody mieszkańców tej dzielnicy, gdyż nie bardzo to przyjemna rzecz utykać w ciemnościach, po nie nazbyt równych trotuarach.

W sprawie rozlepiania ogłoszeń. Kilkakrotnie zauważyliśmy w rozklejaniu wszelkich ogłoszeń urzędowych pewne niedokładności, wynikłe z winy prawdopodobnie niezdających sobie sprawy woźnych Magistratu. Weźmy przykład.

Na ogłoszeniu umieszczonym rano a obowiązującym od dziś w południe nakleja się drugie również ważne postanowienie odnośnych władz. Wskutek tego o istnieniu, a tembardziej o treści pierwszego ogłoszenia nie wie nikt a przynajmniej nie wielu. Z tego powodu zachodzą różne nieporozumienia w skutkach nie bardzo dla zainteresowanych przyjemne. Wartoby coś zaradzić.

Skutki wychowania ulicznego. Dąbrowa pod niektóremi względami jest jeszcze—wsią. Gromady dzieci w zaniedbaniu wychowujące się, samokształcące się na ulicy świadczą o tem wymownie. Skutki takiego samokształcenia notuje niestety nazbyt często miejscowa policya. Codziennie prawie drobne kradzieże uprawiane są przez nieletnich lecz już wyrafinowanych złoczyńców.

Przyłapany na gorącym uczynku, mimo faktu stwierdzonego, zapiera się żywo i do przyznania się do winy nie skłonią go żadne argumenty. Gdy stanie znów pod śledztwem dwóch złodziejaszków, jak to miało miejsce onegdaj, ukryją właściwe nazwisko, podadzą omówione, przybrane i rzecz prosta o niczem nie wiedzą, nie kradli;dowody rzeczowe—kupili, zwyczajnie, jak wyrafinowani złodzieje, którzy mają już za sobą długoletnią praktykę. Przykry to objaw, który, zastosowawszy odpowiednie środki, bezwarunkowo usunąć należy, jak usunąć trzeba dziecko z ulicy. We wszystkich kulturalnych miastach dzieci na ulicy nie spotykamy. W państwach niektórych takie wychowanie dzieci podlega surowej karze, nakładanej na rodziców a dzieci oddaje się do domu poprawy.

Niestosowanie zaś tych środków pociąga w następstwie straszne skutki dla społeczeństwa, nietylko że niepożądane lecz nadzwyczaj przykre i ujemne. Prawda, że wojna wytworzyła też i warunki swoje. Ojciec w pracy całodziennej, matka w komitecie spędza dzień cały, w celu otrzymania żywności, a dzieci pozostają bez opieki.

Aby przyjść więc pomocą rodzicom niezamożnym jak również ukrócić zło panoszące się w niektórych miastach, istnieją specjalne w tym celu poświęcone ochronki, dające opiekę chwilową, przez dzień cały lub kilka godzin dzieciom. przyprowadzonym na ten czas, kiedy matka idzie do zajęcia lub jak dzisiaj po sprawunki.

Możeby sprawą tą zajęli się ludzie, którym rzeczywiście leży na sercu ratunek dzieci w myśl wzniosłego hasła „Ratujcie dzieci“!

Będzin.

Żebranina na ulicach szczególnie z zamiłowaniem uprawiana przez dzieci płci obojga nie ustaje. Nieraz trudno opędzić się od natrętnie zaczepiających dzieci, popierających swe prośby argumentami: głód, nędza, a które wyłudziwszy kilka groszy, kupują papierosy lub cukierki.

Miasto winno zaopiekować się temi nieletnimi żebrakami.

Nasze porządki. Niektóre przestrzenie gruntu naszego grodu, noszące szumne nazwy ulic są zbiorowiskiem wszelkiego rodzaju śmiecia, w wybojach i rowach stoi cuchnąca woda. Ulice Przeczna i Furmańska ciągnące się wdłuż granicy okupacyjnej są tak zaniedbane i zanieczyszczone, że dla ludzi nawet niewymagających nazwa „ulicy“ jest rażącą.

Choćby przez wzgląd na panujące w Dąbrowie porządki, oczyszczaniem i doprowadzeniem tych ulic do jakiego takiego stanu winny się zająć odnośne władze.

Priłucki w Będzinie. Radny stołecznego miasta Warszawy p. Noe Priłucki zjeżdża do Będzina z odczytem na temat wielce obiecujący, a mianowicie pod tytułem: „Zadanie żydów w Polsce“. Odczyt ten urządzony staraniem stowarzyszenia kulturalnego imienia „I. L. Pereca“ wygłoszony będzie również w Sosnowcu.

Sosnowiec.

Kanalizacya. Ktokolwiek przyjedzie do Sosnowca, pierwsze wrażenie jakie odnosi, to brak kanałów. Jest rzeczą nie do uwierzenia, by miasto nasze, należące przecież do najbogatszych w Królestwie z roku na rok odkładało tak ważną z punktu widzenia i estetyki, a przedewszystkiem hygieny rzecz, jak kanalizacyę. Zwłaszcza w obecnem gorącem lecie panują w niektórych ulicach niemożliwe wprost zapachy i jakże w tych warunkach dziwić się, że w mieście naszem tak częste bywają epidemie?

Przedstawienia „Czarnego kota“ ściągają każdy wieczór liczne tłumy publiczności. Wprost wdzięcznym należy być miłym gościom warszawskim za uprzyjemnienie nam pobytu w naszym grodzie w czasach takiej kanikuły, jak tegoroczna. Wszyscy artyści tak wokalni jakoteż ci ze szkoły Muzy Terpsychory wywiązują się ze swego zadania znakomicie.

Echa letnie. Już od kilku tygodni zaczął się u nas ogólny wyjazd na letniska. Opustoszały restauracye i cukiernie, na ulicy coraz rzadziej spotyka się eleganckie nasze panie i panny. Trudność wyjazdu za granicę lub nad morze ma jednakże ten mądry skutek, że milsze nam się stały nasze krajowe zdrojowiska i letniska. Także Zagłębie na brak ich poskarżyć się nie może. Modne stały się dzisiaj śliczne Ząbkowice z przepięknym lasem, urządzeniem kąpielowem i wcale—jak na obecne czasy—znośnymi stosunkami aprowizacyjnymi. To też przybywający na chybił trafił niedzielny wycieczkowiec zachwycony jest rozkoszną wilegiaturą, jaką przedstawia dziś lasek ząbkowicki. Dzięki przepięknej pogodzie tego lata pobyt tam istotnie bardzo miły. Na tle zielonej murawy i lasów spotykasz znajome Ci, najmilsze twarzyczki z Sosnowca, od rana do późnego wieczoru (błogosławiony ten czas letni) słodkie „dolce par nieute“, a gdy gdzieniegdzie urasta niewinny flircik, wtórują mu w górze nawoływania kukułek, od niepamiętnych czasów świadków i patronek czystej, szczerej miłości...

Podziękowanie. Koło T-wa P. M. Sz. im. „Sienkiewicza“ za pośrednictwem swego Zarządu składa niniejszem serdeczne „Bóg Zapłać“ Stowarzyszeniu Spożywczemu „Klimontów I-szy“ za hojną ofiarę 150 rubli, jakie na bibliotekę Macierzy przeznaczyło. Pieniądze te w całości zostały przez Zarząd Koła obrócone na kupno nowych książek i dały początek tej bibliotece, której potrzeba w Klimontowie tak bardzo dała się odczuwać; w ten sposób Stow. Spożywcze zapisało się chlubnie na karcie społecznej działalności Klimontowa. Za co też należy mu się serdeczne podziękowanie.

Z listów do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Przeczytałem w „Gazecie Polskiej“ w Nr. 140 z dnia 21 czerwca, że w Dąbrowie odbyły się wybory delegata do Krajowej Rady gospodarczej w Lublinie i został wybrany pan Zygmunt Lubodziecki. Dziwi mnie bardzo, dlaczego p. Lubodziecki swoją kandydaturę pozwolił wystawić, kiedy on nie jest robotnikiem tylko płatnym urzędnikiem, ponieważ jest sekretarzem Związku Zawodowego Robotników przemysłu górniczego. Czy pan Lubodziecki ma prawo, nie pytając się członków Związku wyjeżdżać na parę dni a może i tydzień, zostawiając Związek bez sekretarza? Ja jestem członkiem Związku i na to się zgodzić nie mogę, bo już dawno należę do Związku i płacę, a nie wiem, co się robi z pieniądzmi, bo pan Lubodziecki nie raczy zwołać zebrania Związku i zdać sprawozdanie.

Pan Lubodziecki głosi, że robotnicy mają prawo i powinni dobijać się do rozmaitych instytucyj społeczno-gospodarczych i państwowych, ale gdy przyszło wybrać robotnika, pouczyć go i wysłać, to wtenczas p. Lubodziecki sam zajmuje to miejsce i mówi sobie w duchu: wy hołota, do roboty z wami, a ja będą was reprezentował.

Teraz pytam się was robotnicy, czy nie jest to dla was ujmą i poniżeniem, że my z pomiędzy 16 tysięcy robotników nie mamy jednego robotnika, któryby nas reprezentował i naszych spraw bronił? Prawda, że robotnikowi bardzo trudno jechać na parę dni, bo musi pilnować roboty, ale ostatecznie mamy robotnika który już tam jeździł: Kucyperę. Sam słyszałem jego sprawozdanie z Lublina na pierwszem zebraniu w dniu 3 czerwca. Ten jest robotnikiem rzetelnym i szczerym i zna sprawy aprowizacyi, bo już się dawno około niej krząta i zna biedę i dolę naszą, bo sam w niej jest. Powinniśmy więc wybrać robotnika i wysłać, bo tam powinien być robotnik, a nie inteligent. Zatem powinno się zwołać jeszcze raz robotników i wybrać robotnika na delegata, a p. Lubodziecki niech pilnuje Związku, niech przyszykuje Ogólne Zebranie, bo robotnicy chcą wiedzieć jak się Związek przedstawia a mają prawo tego żądać od p. Lubodzieckiego.

Zwracamy się do szanownego prezydenta m. Dąbrowy i oświadczamy stanowczo, że wybór p. Lubodzieckiego jest nieważny, dlatego, że rozporządzenie z Lublina powiada, żeby organizacye robotnicze wydelegowały jednego robotnika. Tymczasem p. Lubodziecki wybrany jest tylko przez jedną organizacyę, to jest przez Związek Zawodowy Górniczy, bo Związek Metalowy głosował przeciw Lubodzieckiemu, a inne Związki nie były dopuszczane do wyboru a mianowicie: Związek Zawodowy Piekarzy, Związek Zawodowy Żelazny i Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich. Więc człowiek nieznany tutaj, agitator jednej partyi ma reprezentować wszystkie organizacye?

Prosimy zatem Szanownego pana Prezydenta i całą Radę miasta Dabrowy, żeby zwołano organizacye robotnicze, by mogły wydelegować robotnika do Krajowej Rady gospodarczej tak, jak się należy.

Robotnik, członek Związku Zawodowego przemysłu górniczego
J. O.

Telegramy.

Z WIEDEŃSKIEJ IZBY POSŁÓW.

WIEDEŃ. (TBK). Na początku posiedzenia przeczytał prezydent ministrów Seidler Najwyższy manifest amnestyjny wśród żywych długotrwałych oklasków na prawicy i żywych sprzecznych nawoływań oraz hałasu u niemieckich radykałów.

Przeszedłszy do porządku dziennego obradowuje Izba nad sprawozdaniem tyczącem ces. rozporządzenia, co do czasowego zawieszenia czynności sądów przysięgłych i co do czasowego poddania osób cywilnych pod jurysdykcyę wojskową. Wybór delegacyi ma się odbyć dopiero w terminie zwołania delegacyi.

HINDENBURG w AUSTRYI.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Gen. marsz. polny Hindenburg i pierwszy gen. kwatermistrz Ludendorff przybyli dziś z orszakiem do Wiednia, skąd udali się gdzie przyjął ich szef sztabu gen. Arz. Tu udali się na konferencyę do gmachu Nacz. Komendy Armii.

Przed południem przyjął cesarz Hindenburga i Ludendorfa, a popołudniu przyjęła ich cesarzowa na prywatnych audyencyach.

Popołudniu odbył się dla gości obiad w Laxenburgu.

WIEDEŃ. Ludność zgotowała Hindenburgowi owacyjne przyjęcie.

DELEGACI ROSYJSCY w SZTOKHOLMIĘ.

SZTOKHOLM. (TBK). Według oficyalnych doniesień, sześciu rosyjskich delegatów przybywa we wtorek do Sztokholmu.

PETERSBURG. (Aj. pet.) Rada robotniczo-żołnierska donosi:

Wczoraj odjechali za granicę delegaci i członkowie wydziału wykonawczego petersburskiej Rady robotniczo-żołnierskiej: Mildenburg, Rożanow i Smirnow. Najbliższym celem ich podróży jest Sztokholm. Część delegatów uda się stamtąd do Anglii, Francyi i Włoch. Mają oni upoważnienie w imieniu rad i wydziału nawiązywać rokowania ze wszystkiemi partyami socyalistycznemi.

NADESŁANE.

Na list p. Kopasiny-Sikorskiego umieszczony w Nrze 142 w rubryce „nadesłane“ zawiadamiam uprzejmie, że z p. Sikorskim, byłym mym nie najlepszym uczniem, z powodu jego łobuzerskich wycieczek przeciw mej osobie, w polemikę i to „fachową“ wdawać się nie mam zamiaru, radzę mu jednakże, aby objął gdzie posadę buchaltera, przez co nabędzie praktyki, której mu brak i która go ochroni w przyszłości od prawdziwie komicznych sprawozdań.

Br. Zajączkowski
dyrektor fach. szkoły handl

Redaktor i wydawca Wiktor Mondalski. Drukarnia „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie Górniczej ul. Kr. Jana Sobieskiego 2.